

— Mówisz, że twój zakład korzysta z robotów? — zapytał.

— Tak, na kilku wydziałach.

— Czy rzeczywiście zwiększyły produktywność twojego zakładu?

— Na pewno. Mieliśmy... jak duży? — spoglądam na sufit próbując odnaleźć w pamięci liczbę. — Myślę, że 36% poprawę w jednym z obszarów.

— Naprawdę? 36%? To znaczy, że zakład zarabia tygodniowo 36% więcej pieniędzy tylko dzięki zainstalowaniu tych paru robotów? To nie do wiary! Nie mogłem powstrzymać uśmiechu.

— Cóż, to nie tak — powiedziałem. — Wszyscy chcielibyśmy, żeby to było takie proste. Jest to jednak o wiele bardziej skomplikowane. Te 36% wzrostu mieliśmy tylko na jednym wydziale.

Jonasz spojrział na cygaro, potem je zgasił. — Wiec w rzeczywistości produktywność nie wzrosła — podsumował.

Uśmiech zastygł mi na twarzy.

— Nie jestem pewien, czy rozumiem.

Jonasz pochylił się nade mną i konspiracyjnym tonem szepnął:

— Pozwól, że cię o coś zapytam. Tak między nami, czy w rezultacie tego, co stało się na wydziale, na którym zainstalowaliście roboty, wasz zakład jest w stanie wysłać dziennie choć o jedna sztukę waszych wyrobów więcej?

Mruknąłem: — Cóż, musiałbym sprawdzić dane...

— Czy kogoś zwolniliście?

Odchyliłem się do tyłu, patrząc na niego. Do czego, u licha, on zmierza?

— Pytasz, czy były jakieś zwolnienia? Dlatego, że zainstalowaliśmy roboty?

Nie, mamy porozumienie ze związkami, że nikt nie zostanie zwolniony z powodu wzrostu produktywności. Przesunęliśmy ludzi do innych zajęć.

Oczywiście, jeśli jest recesja, wtedy ludzi zwalniamy.

— A więc roboty nie obniżyły waszych kosztów osobowych?

— Nie — przytaknąłem.

— A powiedz, czy zmniejszyły się wam zapasy?

Zastanowiłem się. — Słuchaj, Jonasz, o co ci chodzi?

— No powiedz, czy zapasy się zmniejszyły?

— Tak z miejsca trudno odpowiedzieć. Sadzę, że nie. Ale musiałbym sprawdzić liczby.

— Sprawdź więc liczby, jeśli chcesz. Ale jeśli zapasy się nie zmniejszyły, koszty osobowe też nie, a firma nie sprzedaje więcej wyrobów — co się oczywiście nie dzieje, bo ich więcej nie wysyłacie, to nie możesz twierdzić, że roboty zwiększyły produktywność w twoim zakładzie.

Gdzieś w żołądku czułem coś takiego, co prawdopodobnie czułoby się w windzie, gdyby pękła lina.

— Rozumiem, co chcesz powiedzieć. Ale efektywność wzrosła, a koszty się obniżyły...

— Naprawdę? — zapytał Jonasz, zamykając książkę.

— Oczywiście. Obecnie nasza efektywność wynosi przeciętnie powyżej 90%, a jednostkowe koszty wytwarzania znacznie się obniżyły. Pozwól, że ci powiem: by sprostać konkurencji w dzisiejszych czasach musimy robić wszystko, co możemy, by zwiększyć efektywność i obniżyć koszty. Kelnerka podała drinka, stawiając go na stoliku obok mnie. Podałem jej dziesięć dolarów i poczekałem na resztę.

— Przy tak wysokiej efektywności wykorzystania, roboty muszą pracować bezustannie — powiedział Jonasz.

— Oczywiście, że muszą. Inaczej stracilibyśmy oszczędności na kosztach jednostkowych i zmalałaby efektywność wykorzystania zasobów. To dotyczy nie tylko robotów, ale i wszystkich innych środków produkcji. Musimy ciągle produkować, aby utrzymać wysoka efektywność wykorzystania czasu pracy i utrzymać przewagę kosztowa.

— Naprawdę? — zapytał.

— Oczywiście. Co zresztą nie znaczy, że nie mamy problemów.

— Rozumiem — odparł. Potem uśmiechnął się. — No, dalej! Przyznaj się, zapasy sięgają wam aż pod sam dach, nieprawdaż?

Spojrzałem na niego. Skąd on o tym wie?

— Jeśli masz na myśli wielkość produkcji w toku...

— Wszystkie zapasy.

— Cóż, to zależy. W niektórych przypadkach rzeczywiście są wysokie.

— I ze wszystkim się zawsze spóźniacie? Niczego nie możecie wysłać na czas?

— spytał Jonasz.

— W jednym mogę ci przyznać racje. Rzeczywiście mamy straszny problem z dotrzymaniem terminów wysyłki. Jest to ostatnio kwestia poruszana często przez klientów.

Jonasz kiwnął głową, jakby to przewidywał.

— Chwileczkę, skąd wiedziałeś o tych rzeczach?

Jonasz uśmiechnął się powtórnie.

— Intuicja. Poza tym widzę te symptomy w innych zakładach produkcyjnych. Nie jesteście w tym osamotnieni.

— Przecież jesteś fizykiem...

— Jestem naukowcem. W chwili obecnej można by powiedzieć, że zajmuje się nauką o firmach, w szczególności nauką o firmach produkcyjnych.

— Nie wiedziałem, że jest taka nauka.

— Teraz już jest — odparł.

— Czymkolwiek jest to coś, czym się zajmujesz, to muszę ci przyznać, że poruszyłeś kilka moich największych problemów.